

№ 12

Zmiany w duchowieństwie.

Dnia 13 grudnia ub. r. zmarł w Czyżewie Ks. Prał. Marjan Kowalski, dziekan i proboszcz czyżewski. R. i P.



ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE

ŁOMŻYŃSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ.

№ 2.

Łomża, dnia 1 lutego 1934 r.

Rocznik VIII

T R E Ś Ć :

- | | |
|--|--|
| <p>13. List pasterski.
14. Odnowienie zabytków sztuki kościelnej.
15. Statystyka ludności parafjalnej.
16. Zeznanie o dochodzie.</p> | <p>17. Dekret odłączenia kolonji Jana Starzaka i Józefa Starzaka od parafji Ostrowskiej i przyłączenie do parafji Jelonkowskiej.</p> |
|--|--|

№ 13.

List Pasterski.

STANISŁAW KOSTKA ŁUKOMSKI

ze zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski
BISKUP ŁOMŻYŃSKI

Dr. Fil.

UKOCHANI DIECEZJANIE.

Wśród pielgrzymek, udających się w bieżącym roku jubileuszowym ze wszystkich krajów i narodów do Rzymu, było także kilka pielgrzymek polskich. Wobec jednej z nich Ojciec św. wyraził radość swoją z oglądania w domu Ojca chrześcijaństwa tylu dobrych synów, którzy jako przedstawiciele drogiej mu Polski przybyli z okazji 1900-nego jubileuszu Odkupienia ludzkości, tego największego dzieła, które po 19 wiekach porusza cały świat. Pielgrzymka ta, tak mówił Ojciec św., przybyła, aby skorzystać z duchownych łask, płynących z dzieła Odkupienia, stwierdzając równocześnie, że jej uczestnicy są spadkobiercami i wykonawcami tradycji i żywej wiary swych ojców oraz synami Polski, cieszącej się od tak długiego czasu owocami Odkupienia.

Następnie Papież wskazał na to, że ten rok święty jest prawdziwie opatrnościowy wobec zamieszania i choroby, w jakich świat

jest pogrążony i na które cierpi wskutek kryzysu, od którego żaden kraj, nie wyłączając drogiej mu Polski, uwolnić się nie może, kryzysu nietylko gospodarczego, lecz przede wszystkim moralnego, kryzysu zmaconego pokoju.

Nigdy przeto kraje nie potrzebowały więcej pomocy Bożej, jak obecnie, gdy pomoce ludzkie okazały się niewystarczające do uleczenia chorującego świata. Więc trzeba się modlić i modlić. Modlenie się Ojciec św. nazwał apostołstwem, z którym polecił łączyć drugie także apostołstwo, polegające na życiu czynnym i ofiar-
nem dla pocieszenia Boskiego serca Odkupiciela.

Powyzsza zachęta, dana Polakom przez Ojca chrześcijaństwa i Najwyższego Pasterza w Kościele katolickim, pochodziła niewątpliwie z natchnienia Bożego. Nam Polakom bowiem potrzeba szczególnie tego apostołskiego umocnienia w katolicyzmie, który poczyna w Polsce tracić dotychczasową moc religji czynnej a stawać się czemś tylko zwyczajowym.

Niewątpliwie samo poczucie katolickie w naszym narodzie jest jeszcze silne, tak silne, że ogół katolicki chce jeszcze zwać się katolickim i nie dałby się namówić do porzucenia swojej katolickiej wiary. Ale z tem poczuciem nie łączy się już tak silnie, jak dawniej, jego czynne stwierdzenie.

Mówi się wiele o potrzebie religijności, padają takie zdania także z ust mężów kierujących życiem publicznym. Mówi się, gdy tego potrzeba, o zasłudze Kościoła katolickiego w dziejach Polski—ale równocześnie dzisiejsza działalność Kościoła doznaje krępowań, poddaje się ją krzywdzącej krytyce i patrzy się obojętnie na łamanie praw zasadniczych wiary katolickiej albo na jej celowe podkopywanie.

Z tych milionów katolików, zaliczających się do Kościoła katolickiego w Polsce, ilu też wspiera go rzeczywiście w jego żmudnej i wyczerpującej działalności i w jego walce obronnej dla dusz przed zatruwającymi je prądami? Ogół katolików, ku wielkiemu zadowoleniu wrogów Kościoła, stoi na uboczu i patrzy obojętnie na zmagania się duchowieństwa i tej je otaczającej wiernej gromadki współpracowników świeckich.

Papież Benedykt XV w swojej pierwszej encyklice tak się wyraził: „Wrogowie Boga i Kościoła rozumieją dobrze, że każdy rozdźwięk między nami w dziele naszej obrony, jest dla nich zwycięstwem... Gdy zaś widzą katolików zwartych z sobą, usiłują rzucić między nich ziarno niezgody i zniszczyć ich łączność”. Już apostoł

narodów św. Paweł na to samo zwracał uwagę, pisząc w liście apostołskim do Koryntjan: „Czuwajcie, stójcie w wierze, mężnie działajcie i umacniajcie się”. (I do Kor. 16, 13).

Zadaniem naszego Kościoła jest umoralnianie ludzkości — na-
przód jednostek a przez nie także życia zbiorowego. Człowiek, zwłaszcza chrześcijanin, jest powołany do życia przede wszystkim na to, aby poznawaniem wnikał w istotę Boga, aby Bogu w szczerości i miłości służył i tak żyjąc dostąpił wiecznej szczęśliwości. I ten cel życia ma przyświecać mu od wczesnej młodości aż do chwili śmierci. Kto do tego celu stale nie dąży, ten mija się z całym swoim przeznaczeniem i na nic zdadzą mu się choćby wysokie stanowiska, głośne chwalby za życia i po śmierci, liczne pomniki i inne podobne objawy czci, które są puste w sobie, a dla chwalonego bezwartościowe. Albowiem człowiek jest tylko tyle wart, ile warta jest jego dusza u Boga.

Jeśli między katolikami w Polsce jest wielki procent katolików nieczynnych, to czyż można się dziwić, że wpływ katolicyzmu na życie publiczne jest niewystarczający, że sekciarstwo podnosi głowę i niewiara wciska się w poszczególne warstwy społeczeństwa? Nie wszystko zło moralne Kościół sam jeden zdoła opanować, bo wrogowie jego wysuwać będą zawsze nowe sposoby przeciwdziałania i buntować nawet oziębłych katolików przeciwko niemu. Gdyby zaś wszyscy katolicy stanęli odważnie przy Kościele do pracy ułatwiającej mu szerzenie nauki Chrystusowej, do wprowadzania w życie jego przykazań i do odpierania napaści na wiarę i Kościół, jakże łatwo byłoby zgnieść napór niewiary, błędno-wierstwa i zepsucia obyczajów.

Przyczyną główną tego katolickiego zaniedbania są nieuświadomienie katolickie i duchowa wygodność katolików. Chcieliby tacy być katolikami, byleby Papież, Biskupi, Księża nie przypominali im ich katolickich obowiązków, nie wymagali od nich życia wedle przepisów wiary, nie wytykali im ich religijnego zaniedbywania się — jednym słowem, byleby Kościół nie mącił im ich miłego spokoju. Mówienie w ich obecności o Bogu, poruszanie spraw religijnych w rodzinie, na towarzyskich zebraniach, w potocznych rozmowach, przy omawianiu zagadnień publicznych uważają za niewłaściwe i nieprzyjemne, bo wywołuje ono wspomnienie pewnych obowiązków wobec religji, Kościoła, katolicyzmu.

Nierzadko słyszy się z ust katolickich padającą skargę, że ta lub owa prawda religijna, to lub owe przykazanie, ten lub ów

przepis Kościoła są zbyt trudne i powinny być uchylone. Słyszysz słowa: nie wymagajcie od nas, abyśmy życie swoje i zatrudnienia mieli stosować do wymagań katolickich; niech Kościół ograniczy swoje wymagania i zmieni swoją naukę wedle wymagań dzisiejszego postępu. Spełniać takie życzenia mogą tylko wyznania przez ludzi skłeczone, jakimi są wyznania błędnowierców, wiara atoli katolicka jest objawioną nam nauką Boską i człowiek ani do niej nic dodać, ani od niej nic ująć nie może. Pan Jezus orzekł to sam, gdy upoważniał apostołów do głoszenia Swojej nauki. Powiedział bowiem do nich: „*Idąc nauczajcie wszystkie narody, uczcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał*” (Mat. 28, 11).

A św. Jakób dodał jeszcze takie wyjaśnienie: „*Ktobykolwiek zachował wszystkie zakon a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego*” (list św. Jakóba 2, 10).

Czy cały wschód stał się szczęśliwszy porzuciwszy prawdę o jedności Kościoła Chrystusowego? Czy sekty innowiercze, których liczba wynosi dzisiaj już kilka set, przez odrzucenie ofiary mszy św., sakramentów kapłaństwa i małżeństwa podniosły poziom moralny swych wyznawców? Czy kraje katolickie, w których oziębłość religijna wzięła górę, zdołały się uchronić od wyniszczających je przewrotów i uratować wewnętrzny porządek? Nie — ale może to uczynić panowanie religijności w państwie i ścisła współpraca jego obywateli z Kościołem, mającym w sobie niezniszczalny pierwiastek wszechmocnej opieki Bożej.

Kardynał Mercier, ów wielki kapłan i patriota belgijski z czasów wszechświatowej wojny, umiejący w rozbitym swoim narodzie podtrzymać ducha wiary w zwycięstwo, umacniał go przez swoje religijne listy pasterskie. On też wypowiedział to proste ale tak prawdziwe słowo: *Katolik nie wspierający Kościoła w jego potrzebach zwłaszcza duchowych, jest duchowym egoistą.*

A natchniony polski kaznodzieja, Ks. Piotr Skarga, patrząc na walki religijne i rozprężenie obyczajów, szerzące się w Polsce i przewidując duchem proroczym upadek Polski z tych właśnie przyczyn, wołał: *A najszkodliwsi są katolicy bojaźliwi, małego serca, którzy się gniewem sprawiedliwym i świętym ku obronie czci Boga swego nie zapalają.*

Dzisiaj, gdyby znowu powstał z grobu, czyż nie musiałby powtórzyć tej swojej skargi wobec obojętności wielu katolików na zmagania się Kościoła, na złośliwe przeszkadzanie mu w jego pracy? Bo i to ostatnie zachodzi coraz częściej i coraz czelniej. Za-

ślepieni katolicy są tego mniemania, że silny i swobodnie działający Kościół mógłby się stać niewygodnym dla interesów politycznych, państwowych, społecznych, dla nowych metod wychowania, dla kwestji małżeńskiej i swobody obyczajów, któreby chciano wyzwołać z pod wszelkich praw moralnych, nawet przez Boga nadanych.

Gdy porządek społeczny jest w niebezpieczeństwie, gdy pewne warstwy społeczne w swoim spokoju są zagrożone, wtedy woła się o pogłębianie religijne i o budzenie w tłumach religijnego sumienia. Ale pozatem nie odczuwa się obowiązku jednoczenia się z Kościołem w jego pełnej wysiłku i poświęcenia pracy nad wszczęciem w te tłumy religijnego uświadczenia. Odbywa się nieraz dalekie podróże dla przyjemności, urządza się kosztowne zjazdy w celach doczesnych a nie docenia się ważności spełniania praktyk religijnych w swoim najbliższym kościele parafjalnym.

Są katolicy przełożeni, którzy nietylko sami zaniedbują się w obowiązkach religijnych ale nadto przeszkadzają w tem swoim podwładnym i wywierają na nich nacisk, aby nie współpracowali z Kościołem w jego działalności religijno-oświatowej i moralnej. A podwładni o słabym duchu ulegają temu naciskowi niesprawiedliwemu, podobni do owych zastraszonego chrześcijan, co to odstępowali Chrystusa pod groźbami rzymskich urzędników.

Gdzież są ci katolicy, którzy do niedawna jeszcze uważali sobie za zaszczytny obowiązek branie udziału w obchodach katolickich i religijnych manifestacjach? Czynili to, bo nie byli jeszcze opanowani poniżającym strachem o utracenie łask ziemskich panów. Teraz wstydzą się już samego Chrystusa Pana. Na każdej katolickiej uroczystości, na procesjach Bożego Ciała, na kongresach eucharystycznych, w dzień święta Chrystusa-Króla, można ich stwierdzić i policzyć, bo świecą nieobecnością.

Zato wstępuje w nich odwaga i przypominają sobie swój katolicyzm, gdy im potrzeba pokazać się na nabożeństwie, mającem uświetnić świeckie uroczystości. Tam pierwsze zajmują miejsca, pilnując tego, aby ich nie przeoczono.

Nie tak rozumieci zaszczyt należenia do prawdziwego Kościoła Chrystusowego Piastowie, Jagiellonowie, Sobiescy, zginający kolana przed Bogiem i Zbawicielem swoim, szukający wzmocnienia w sakramentach św., modlący się publicznie a szczerze i szanujący Kościół jako najsilniejszego sojusznika w rządach państwowych. Katolikom dzisiejszej chwili obojętnym i wstydlivym trzeba przypomnieć zapowiedź Zbawiciela: „*Ktoby się wstydział mnie i słów moich*

przed ludźmi, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swoim i ojcowskim i aniołów" (Łuk. 9,26).

Trzeba, aby się znowu wzbudził we wszystkich katolikach duch pełen dumy katolickiej i hartu. Sodalis Marji jestem — szczeni się wierny czciciel Najświętszej Panny. Podobnie powinien sobie mówić każdy, którego spotkało zaszczytne powołanie do Kościoła katolickiego: katolikiem jestem — bo w tem powiedzeniu zamyka się wysoki zaszczyt i posiadanie prawdy i świadomość wyższego poziomu godności człowieczej. Być katolikiem znaczy posiadać prawdę Bożą i moc czerpać dowoli z duchowych skarbów, złożonych przez Boga w nieprzebranej ilości tylko w Kościele katolickim.

Ale posiadając ten zaszczyt, który jest niewysłużonym przez nas darem Bożym, jesteście równocześnie zobowiązani do współpracowania z Kościołem w szerzeniu Bożego Królestwa i Jego panowania nadprzyrodzonego. Spełnianie tego obowiązku współdziałania przynosi nam zasługę i miano dobrych sług niebieskiego Gospodarza.

Powiedział Pan Jezus: „Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz ten co czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach” (Mat. 7,21). Innymi słowy, nie katolik z imienia i metryki ale katolik czynny, zachowujący przepisy Boże, łączący się jaknajściślej z Kościołem, z kapłanami i współbraćmi w publicznej działalności katolickiej i w walce broniącej imienia i spraw Bożych — tylko ci wejdą do Królestwa chwały, ci, w których ręku Sędzia Boży znajdzie zasługi z pracy na ziemi około chwały majestatu Bożego.

Tę współpracę z Kościołem nazywamy także apostołstwem katolickim, bo jest podobna do pracy spełnianej przez wybranych przez Zbawiciela apostołów. Apostołowanie katolickie nie jest obowiązkiem samego duchowieństwa — wszyscy katolicy są do niego powołani, ponieważ należą do wielkiej katolickiej rodziny i jako jej członkowie za dobro tej rodziny są współodpowiedzialni. Jeśli świeccy katolicy nie mogą wygłaszać kazań w świątyniach, udzielać sakramentów św., składać ofiary mszy św. — to pozostaje im jeszcze bardzo obszerne pole czynnego zasługiwania się dla Chrystusa poza świątynią.

Gdy działalność kapłana odbywa się głównie w świątyni — apostołska czynność katolika świeckiego zaznaczyć się może wszędzie, gdzie przebywa, więc w urzędzie, w szkole, w fabryce, przy warsztacie, na polu, na zebraniu, przy zabawie, w podróży.

Jeden z najwybitniejszych lekarzy francuskich, Pasteur, praw-

dziwy dobroczyńca cierpiących, miał piękny zwyczaj odmawiania w drodze różańca. Z początku współpodróżni uśmiechali się na widok tego, jak mówili, zabobonu. Gdy się jednak dowiedzieli, kto jest ten pobożny pan, zamilkli, spoważnieli i sami odczuli szacunek dla modlitwy, którą ów sławny lekarz tak sobie cenił. Mały to sam w sobie czyn apostołstwa religijnego, a jednak wywarł poważne wrażenie na innych.

Dzisiaj potrzeba już pewnej odwagi do takiego publicznego wyznania swej wiary. Dzisiaj już wielu katolików wstydzi się przystąpić do wykonania najprostszych obowiązków religijnych, jakoby one były czemś ubliżającym dla nich. Zwłaszcza osoby, którym Bóg dozwolił wznieść się na wyższe stopnie społeczne, hołdują temu fałszywemu wstydowi, bo pomieszały się im pojęcia o prawdziwej i sztucznej godności człowieka.

Tymczasem wiara i zasady katolickie mają pełne prawo obywatelstwa w twoim domu, one pragną zasiadać z tobą u twego stołu i czuwać, aby w myśl powiedzenia św. Pawła nawet spożywanie darów Bożych odbywało się ze wspomnieniem niebieskiego ich dawcy. Katolicyzm ma prawo do przeglądania twojej biblioteki i czasopism, czy nie zawierają obrazy Bożej, posiewu antyreligijnego, trucizny moralnej.

Prawdziwy katolicyzm domaga się udziału w twoich rozmowach prywatnych, towarzyskich, w obradach urzędowych, aby nie wychodziły poza ramy, wskazane zasadami katolickiej obyczajności.

Zasiada on z tobą przy twoim stole pracy, aby czuwać nad twojemi myślami, którym masz nadać wyraz zewnętrzny i wysłać w formie postanowień, zachęt, dekretów, zobowiązań, wyroków.

Twój katolicyzm stoi przy tobie, gdy pracujesz przy warsztacie, w gospodarstwie, gdziekolwiek, aby ci podsuwać zdrowe myśli, rady i pomysły. Wszędzie chce ci być szczerym przyjacielem, światłym doradcą, a jeszcze więcej stróżem przed złym czynem oraz niewidzialnym kapłanem, który twoje ludzkie, doczesne sprawy pobłogosławi i pobudzając cię do dobrej intencji przepoi je zasługą nadprzyrodzoną.

Tak działać powinien każdy katolik, do takich poczuwać się obowiązków, dyktowanych mu nietylko przez zewnętrzną przynależność do Kościoła katolickiego ale przede wszystkim przez jego sumienie katolickie, tego Bożego stróża wszystkich myśli, słów i czynów katolika.

Ubolewamy głęboko nad smutnym stanem duchowym, w jakim jest pogrążone społeczeństwo polskie. Jest skłócone w sobie, rozgoryczone do głębi wskutek różnych objawów niesprawiedliwości, rozterki, ucisku, podstępnych dokuczań.

Od czasu do czasu z niejednego rozgoryczonego serca wyrwa się głośniejsza skarga, czasem niebaczne słowo, które natychmiast ktoś podchwytuje, by z niego ukuć nowy czyn złośliwy. Zamiera ten radosny nastrój, w którym witaliśmy zmartwychwstającą Polskę i żywiliśmy nadzieję, że w niej, jako w kraju katolickim, zasady Kościoła katolickiego znajdą piękne pole niekrępowanego działania i rozwoju.

Czemu jest tak ciężko, czemu tak wielką jest rzesza tych, co się żalą i skarżą na obecne stosunki? Czemu tyle dokuczliwości, że się u niejednych aż w nienawiść przemienia? Bo zło wtargnęło w nasze społeczeństwo i usiłuje opanować chrześcijańską moralność a na jej miejsce osadzić twardą przemoc ludzką.

Trzeba się nam wszystkim szczerym katolikom złączyć silniej z Kościołem katolickim dla zwalczania tej nawały zła, pragnącego poddać sobie w niewolę duszę społeczeństwa.

Zachęcajmy się wzajemnie, dodawajmy jedni drugim odwagi i otuchy, pociągajmy słabszych i zalęknionych do tej wzniosłej, zaszczytnej służby dla Chrystusa.

Tylko odważna, czynna i wytrwała współpraca świeckich katolików z hierarchją kościelną zdoła powstrzymać falę anarchizmu duchowego i społecznego. Nasze katolickie społeczeństwo musi się znowu przejąć świadomością potrzeby pełnienia obowiązków katolickich dla dobra własnego i współbraci. Słusznie bowiem powiedział św. Jan Złotousty, iż przed Bogiem będziemy wszyscy, kapłani i świeccy odpowiadali za zbawienie nie tylko własne ale i bliźnich.

Panie Jezu wzbudź w narodzie naszym świadomość, jedność i odwagę katolicką, naucz nas wszystkich mocno i wytrwale stać w obronie Twoich nauk, Twoich przykazań, Twoich sakramentów, Twojego Kościoła i Twoich przez Ciebie do służby w tym Kościele powołanych kapłanów. A wierzymy, że odmienisz obecne smutne stosunki, bo jesteś z nami przez wszechmocną łaskę Swoją. Amen.

† Stanisław

Biskup Łomżyński.

Łomża, d. 15 stycznia 1934 r.

Powyższy list pasterski WW. Ks. Ks. Proboszczowie i Ks. Ks. Prefekci szkół średnich odczytają w miejsce kazania w niedzielę d. 18 lutego b. r.

№ 14.

Odnowienie zabytków sztuki kościelnej.

URZĄD WOJEWÓDZKI WARSZAWSKI

Wydział Administracyjny

Dnia 22 grudnia 1933 r.

L. AS. XV/43.

Do Kurji Biskupiej w Łomży.

Na skutek starań Związku Zawodowego Artystów Rzeźbiarzy o pozyskanie z Funduszu Pracy kredytów na zatrudnienie bezrobotnych artystów rzeźbiarzy i sztukatorów,—istnieje możliwość odnowienia szeregu zabytkowych dzieł rzeźbiarskiej sztuki kościelnej w najbliższym sezonie.

Ponieważ Urząd Konserwatorski nie posiada potrzebnych danych, a nie chciałby ominąć żadnego z obiektów zabytkowych, przeto zwraca się do Kurji Biskupiej z uprzejmą prośbą o łaskawe poinformowanie Wielebnych Księży Proboszczów o nadarzającej się sposobności, oraz o podanie Urzędowi, które objekty zabytkowe w Diecezji (znajdujące się na terenie Województwa Warszawskiego lub Białostockiego) z zakresu rzeźby, zarówno figuralnej, jak: pomniki, nagrobki, epitafja i t. p., jak również rzeźby dekoracyjnej: ołtarze, rzeźby dekoracyjno-architektoniczne (niezależnie od materiałów z jakich są wykonane: kamień, marmur, gips, stiuk i t. p.) wymagałyby nieodzownych prac konserwatorskich (oczyszczenie, uzupełnienie i t. d.), oraz o ewentualne podanie nazwisk tych specjalistów, którzy mogliby się podjąć wspomnianych robót.

Ze względu na aktualność tej sprawy, uprasza się o łaskawe podanie potrzebnych danych do 1 marca 1934.

Dr. J. Kluss

Konserwator zabytków sztuki

na Województwo Białostockie i Warszawskie.

Kurja Diecezjalna, podaje powyższe do wiadomości WW. Duchowieństwa. Zgłoszenia zawierające dane co do wartości zabytkowej przedmiotu i rodzaju renowacji należy przelać do Kurji Diecezjalnej.

№ 15.

Statystyka ludności parafjalnej.

W roku ubiegłym nieliczni tylko W. W. Ks. Ks. Proboszczowie nadesłali statystykę ludności parafjalnej do drukującej się rubryceli. Wobec tego Kurja przypomina ten obowiązek dokonania tego w tym roku do 1 kwietnia b. r. z uwzględnieniem statystyki obejmującej dwa lata ostatnie oraz ze wskazaniem błędów, jakie winny być sprostowane w katalogu duchowieństwa poszczególnych parafij tak co do nazw miejscowości, dat, historii parafji i t. d.

№ 16.

Zeznanie o dochodzie.

Kurja przypomina WW. Duchowieństwu, iż termin składania zeznania o dochodzie w roku bieżącym upływa z dniem 30 kwietnia. Odpisy deklaracji o dochodzie złożonej w urzędzie skarbowym winny być jednocześnie przesłane do Kurji ze wskazaniem szczegółowego wyboru dochodu i odliczeń.

№ 17.

Dekret odłączenia kolonii Józefa Starzaka i Jana Starzaka od parafji Ostrowskiej i przyłączenie do parafji Jelonkowskiej.

STANISŁAW KOSTKA ŁUKOMSKI

ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP ŁOMŻYŃSKI

Dr. Fil.

Właściciele kolonij, utworzonych z majątku Lubiejewo, Józef Starzak i Jan Starzak wnieśli podanie, aby ich kolonje z powodu bliższej komunikacji do Jelonk z parafji Ostrów Mazowiecka wyłączyć a przyłączyć do parafji Jelonki.

Wysłuchawszy w myśl kan. 1428 Kodeksu Prawa Kanonicznego interesowanych oraz Kapitułę Katedralną i uznawszy słuszność podanych powodów, zarządzam z dniem 1 lutego b. r. odłączenie wspomnianych kolonij z parafji Ostrów Mazowiecka a przyłączenie do parafji Jelonki.

Łomża, dnia 9 stycznia 1934 roku.

† Stanisław Bp.

